



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 21 (2025)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Piotr M. Majewski, Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2024, s. 344.

Agnieszka Haska

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

ahaska@ifispan.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0545-5250>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zzsim.1128>

Strony/Pages: 432-437



Agnieszka Haska

Instytut Filozofii i Socjologii PAN
<https://orcid.org/0000-0003-0545-5250>
ahaska@ifispan.edu.pl

Piotr M. Majewski, *Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2024, s. 344.

Na jednej z ogłaszanych w „Biuletynie Informacyjnym” tzw. list kanalii, publikowanych od połowy 1940 r., wymieniono nazwiska fabrykanta tapet, który zadeklarował się jako volksdeutsch i zatrudniał Niemców, aktorki „żyjącej z gestapo” (nie wyjaśniono jednak, o jaki rodzaj życia z Gestapo chodziło), właścicieli sklepu komisowego przy ul. Nowy Świat 70, utrzymujących z Niemcami zażyłe stosunki, czyli „handel mieszkaniem, z których przy pomocy Niemców usuwa się mieszkańców”, oraz kobiety będącej „utrzymanką Niemców”¹. Ten krótki przegląd przypadków – wraz z tworzonymi kodeksami moralności, wyrokami sądów podziemnych czy artykułami piętnującymi konkretne zachowania – nie tylko pokazuje, co uważano wówczas za współpracę z okupantem, którą trzeba napiętnować, lecz także otwiera pole do rozważań na temat wywołujący kulturowo i społecznie wiele emocji; czym była i jest kolaboracja z wrogiem? Jakie mechanizmy popychają ludzi do współpracy z władzą narzuconą pod przymusem? Dlaczego pewne zachowania zostają napiętnowane jako kolaboracja, a inne nie? Na te oraz inne pytania próbuje odpowiedzieć w książce *Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji* Piotr M. Majewski.

Autor na początku zastrzega, że monografia ta nie jest klasyczną pracą badawczą opartą na kompleksowej analizie wszystkich dostępnych źródeł historycznych, ale przede wszystkim – korzystającym z dotychczasowych ustaleń innych badaczy i badaczek, uzupełnianych materiałem źródłowym – porównawczym przedstawieniem zjawiska, mającym na celu stworzenie syntetycznego obrazu kolaboracji w czasie drugiej wojny światowej (i nie tylko). Rzeczywiście takiego ujęcia w polskiej historiograficznej literaturze przedmiotu dotychczas brakowało – zwłaszcza jeśli chodzi o omawianie fenomenu współpracy z okupantem na ziemiach polskich w szerszym kontekście, zarówno europejskim, jak i państw Dalekiego Wschodu. Komparatystyczne spojrzenie na kolaborację pozwala dogłębniej zbadać mechanizmy tego zjawiska i wskazać ogólniejsze prawidłowości. Jak szeroka perspektywa porównawcza może zmienić sposób patrzenia na fenomen kolaboracji/zdrady/współpracy, świadczy choćby to, że w całej książce

¹ „Biuletyn Informacyjny”, 19 I 1941.

słowo „targowica”, kluczowe dla polskiego dyskursu, pojawia się raptem sześć razy. I właśnie takie podejście z perspektywy historyka do problematyki „słowa na «k»” jest tu celem Majewskiego.

Książka dzieli się na dwie zasadnicze części. W pierwszej autor konstruuje swoją definicję kolaboracji, przedstawia kwestie metodologiczne oraz osadza zjawisko w kontekstach historycznych. Fenomen ten najeżony jest bowiem różnego rodzaju pułapkami oraz problemami, zaczynając już od samego terminu. Otóż „słowo na «k»” w znaczeniu współpracy z okupantem/zdrady weszło w wielu językach europejskich do użytku po drugiej wojnie światowej jako zapożyczenie z francuskiego, a dokładniej z mowy marszałka Pétaina o współpracy rządu Vichy z Trzecią Rzeszą, ogłoszonej w radiu 30 października 1940 r., w której trzykrotnie powtórzył on wyrażenie *la collaboration* i która urosła do rangi symbolu. „Kolaboracjonizm”, „kolaboracja” stały się po wojnie specjalnymi określeniami, osobnymi terminami na potępianą współpracę z wrogiem; by zacytować Jana Tomasza Grossa, potrzeba ich użycia rodzi pytania o „radykalną nowość okupacji hitlerowskiej”². Ukryty jest tu także problem analityczny i definicyjny – w czasie drugiej wojny światowej tylko w języku polskim stosowano co najmniej dwadzieścia różnych określeń na współpracę z Niemcami – od zdrady, zaprzaństwa i współpracy właśnie, poprzez służalczość i występki, aż do hańby. Pod tymi określeniami kryją się nie tylko działania i zachowania faktyczne, ale również przypisane; innymi słowy to, co w opinii formułujących oskarżenia przedstawicieli grupy własnej („my”) jest właśnie współpracą z grupą obcą („oni”). Majewski deklaruje zainteresowanie faktami, nie zaś zdradą przypisaną, dyskursywną, choć przyznaje, że „grupa każdorazowo definiuje na własny użytek, co i dlaczego uważa za zdradę” (s. 20). W rzeczywistości jednak trudno odróżnić zdradę przypisaną od faktycznej, zwłaszcza jeśli kolaborant się za zdrajcę nie uznaje, a sama grupa własna negocjuje, czy coś jest zdradą, czy nie – co autorowi też będzie sprawiać problemy. Majewski rozróżnia przy tym współpracę, zdradę i kolaborację, prezentując przypadki współpracy, które w jego opinii nie były przez daną społeczność traktowane jako zdrada czy kolaboracja. Tę ostatnią definiuje jako współpracę z wrogiem, której w konkretnym momencie historycznym (okupacja lub obca dominacja) nie akceptuje większość określonej zbiorowości (s. 23). Zdrada również spotyka się ze społecznym potępieniem, ale tej można się dopuścić w każdych okolicznościach. Te rozróżnienia są interesujące z metodologicznego punktu widzenia, ale autor zauważa, że nie rozwiązują problemów związanych z definiowaniem kolaboracji, gdyż jego sednem jest intersubiektywna natura. Podobne trudności wiążą się z rozróżnieniem typów współpracy z okupantem (tu Majewski używa tradycyjnych typologii – od kolaboracji ideologicznej, administracyjnej, poprzez gospodarczą, kulturalną, aż do codziennej i seksualnej) oraz motywacji zdrajców. W przypadku tych ostatnich,

² Jan Tomasz Gross, *Upiorna dekada. Eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców, komunistów i kolaboracji 1939–1948*, Kraków: Austeria, 2007, s. 96.

by odwołać się do klasycznego dzieła Wernera Ringsa, wyodrębnia się współpracę neutralną, taktyczną, warunkową i bezwarunkową – tylko ta ostatnia nie budzi z reguły wątpliwości przy jej określeniu jako zdrady/kolaboracji, inne są różnie postrzegane. Majewski wprowadza do rozważań także rachunek zysków i strat ze zdrady, jakiego według niego dokonują – świadomie lub nie – kolaboranci (s. 21).

Oprócz zdefiniowania fenomenu oraz rozmaitych związanych z nim problemów w pierwszej części książki Majewski omawia różne przykłady, aby zilustrować historyczne postrzeganie współpracy z wrogiem. Jak bowiem dowodzi, aż do powstania nowoczesnych państw jako zamkniętej wspólnoty etniczno-narodowej współpraca ta miała tak powszechny charakter, że nie wymagała osobnego pejoratywnego określenia. Aby pokazać, jak zmieniał się postrzeganie lojalności wobec grupy własnej i współpracy/zdrady, autor sięga szeroko po przykłady z historii powszechnej – od starożytnej Grecji i Rzymu, poprzez średniowiecze, potop szwedzki oraz imperia kolonialne, aż do pierwszej wojny światowej, która w Europie zaczęła zmieniać ocenę kolaboracji (choć jej tak nie nazywano). Wskazuje przy tym, że właśnie nowoczesna świadomość narodowa zrewolucjonizowała sposób postrzegania lojalności wobec grupy „my” (s. 70), ale wciąż było to pole podlegające różnym negocjacjom społecznym związanym z autodefinicjami. Jest to bardzo ciekawy przegląd ilustracyjnych przypadków, mimo że oczywiście dostrzec tu można pewne wady wynikające z podejścia syntetycznego i przyjętej metodologii. Widać to zwłaszcza w rozdziale poświęconym Drugiej Rzeczypospolitej, gdy pisząc o psychozie wszechobecnej zdrady, wzajemnych oskarżeniach i negocjacjach, co uważano za współpracę z wrogiem, a co nie, Majewski ignoruje w dużym stopniu kwestię piętna zdrady jako narzędzia sprawowania władzy w grupie własnej i wzorca w kulturze polskiej kształtującego się od czasów rozbiorów; ten, kto decyduje o tym, czym jest zdrada, chce zyskać kontrolę nad wspólnotą i prawo do określania, kto do niej należy, a kogo należy wykluczyć. Oskarżenia Żydów w czasie wojny polsko-bolszewickiej o skłonność do kolaboracji, bo stanowią element obcy, jest właśnie przykładem nakreślania granic wspólnoty – czy ta grupa mniejszościowa obywateli polskich należy jednak do „my”, czy też jest zupełnie po stronie „onych”? Notabene Majewski kończy tę część konstatacją, że stosunek do kolaboracji przypomina postrzeganie niewierności seksualnej, konflikt normy społecznej i praktyki, na który wpływa definiowanie lojalności, co prowadzi autora do wniosku, że tak jak nie istnieje uniwersalny wzorzec wierności partnerskiej, tak samo nie istnieje jeden model lojalności wobec grupy własnej. Kulturoznawczo można byłoby tu dopowiedzieć, że choć w sprawie uniwersalnych wzorców autorowi należy oczywiście przyznać rację, to trzeba w tym porównaniu pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, szczególnie w języku polskim obie zdrady są symbolicznie zrównane przez użycie tego samego słowa w różnych znaczeniach. Po drugie zaś, zdrada ma kilku aktorów: „my”, „oni”, zdrajcę i widownię; ta ostatnia może być tożsama ze zdradzonym „my”, ale nie musi – tak jest w przypadku właśnie

zdrady małżeńskiej. Każdy aktor może mieć własne definicje lojalności i zaufania, i niekoniecznie zawsze jest tak, jak chce autor, że na opinię, kto zdradził, składają się „indywidualne odczucia jednostek zsumowane w osąd wydawany przez określoną grupę” (s. 89). Czasami – co pokazują liczne przykłady historyczne, kulturowe i społeczne – wystarczy, iż ktoś donośniej krzyczy, że to zdrada.

Problem ze zdradą/kolaboracją tkwi bowiem w szczegółach – i temu poświęcona jest druga część książki Majewskiego, skupia się w niej bowiem na przypadkach z drugiej wojny światowej. Znaleźć tu można zarówno emblematyczne postacie, takie jak Vidkun Quisling, Emil Hácha, Emanuel Moravec czy wspomniany wcześniej Pétain, które stały się symbolami kolaboracji, jak i inne przykłady rozmaitych zachowań i motywacji. Majewski próbuje tu pokazać różnorodne typy kolaboracji i wykorzystuje te przykłady do zilustrowania nie tylko spektrum postaw i ich określania jako współpracy z okupantem, ale przede wszystkim do sformułowania pięciu właściwości kolaboracji. Pierwsza z nich: zjawisko to ma charakter niejednoznaczny, a jego percepcja społeczna zależy od wielu czynników. Najjaskrawszą egemplifikacją, budzącą współcześnie emocje, jest podpisanie volkslisty – uznawane za zdradę narodu w Warszawie, na wcielonym do Rzeszy Pomorzu czy Górnym Śląsku już kolaboracją nie było, bo w większości przypadków wpis na niemiecką listę narodową następował przymusowo. Druga właściwość kolaboracji dotyczy relacji zdradzających i tych, dla których się zdradza – kolaboracja „nie jest możliwa bez przyzwolenia okupantów”, a w „asymetrycznej relacji, jaką z natury rzeczy jest każda współpraca z okupantem, słabszy gracz nie ma możliwości, aby zmusić do czegośkolwiek gracza silniejszego” (s. 118). Autor wyjaśnia tę prawidłowość m.in. na przykładzie zabiegów Władysława Studnickiego wobec Niemców, zachowań dawnych polskich mniejszości narodowych (Litwini, Białorusini, Ukraińcy) po ataku ZSRR na Polskę, a także różnych państw Dalekiego Wschodu wobec okupujących je sił japońskich. Trzecia właściwość ma poniekąd wypływać z drugiej – „okupanci niemal zawsze znajdują kolaborantów bardziej gorliwych i pozbawionych skrupułów niż ci, którzy podjęli z nimi współpracę” (s. 172), jak w przypadku Pétaina i Laval’a czy Papon’a i Bousqueta. Czwartą właściwość Majewski formułuje następująco: „kolaborantom [...] zawsze chodzi o zachowanie, zdobycie lub poszerzenie władzy” (s. 177), przy czym władzę tę można traktować dosłownie bądź jako kontrolę nad własnym losem (i chęć przeżycia). Wreszcie właściwość piąta: „żaden kolaborant nie uważa się za kolaboranta, bo gdyby tak myślał, musiałby przyznać przed sobą, że jest narodowym renegatem” (s. 286). Pytanie, czy wielki kwantyfikator rzeczywiście jest tu usprawiedliwiony, choć psychologiczne mechanizmy obronne, w tym represja i racjonalizacja, z pewnością u wielu osób dopuszczających się zdrady występowały. Ale trzeba również zauważyć, że kolaborant musi w jakiś sposób być związany z „my”, grupą własną – gdyby nie był, to po prostu byłby wrogiem. O tym, że kolaborant nie uznawać siebie za kolaboranta decyduje nie tylko wyparcie, że nie jest narodowym renegatem, ponieważ może się on uważać za kogoś innego, niż twierdzi grupa „my”. Z przykładów, po

które Majewski nie sięga, a które dobrze to ilustrują, warto tu wspomnieć Igo Syma, aktora zastrzelonego przez ZWZ 11 marca 1941 r. za współpracę z Niemcami, on zaś miał w czasie okupacji zadeklarować się jako Reichsdeutscher; po jego śmierci gazety podziemne pisały wręcz, że zginął Polak, a nie Niemiec, gdyż przyznanie, że Sym był Niemcem, zniweczyłoby efekt propagandowy – trudno bowiem mieć pretensje do okupanta, że zdradza naród polski, skoro do niego nie należy.

I znów – erudycja i swada Majewskiego w omawianiu przykładów i udowadnianiu postawionych tez również w tej części ma wady i zalety. Zaletą niepodważalną jest szerokość spojrzenia i nieoczywistość zestawień, a także pogłębione próby komparatystyczne, takie jak zarysowanie odmienności sytuacji na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką i sowiecką, i stawianie hipotez, dlaczego postrzeganie kolaboracji tak się różniło między nimi. Majewski doskonale pokazuje, jak pewne zachowania stają się kolaboracją i jak mogą przestać nią być (vide powstanie PKWN). Oczywiście każda synteza niesie ze sobą pewien niedosyt wynikający ze skrótowności, ale autor z reguły doskonale łączy analityczne wątki, przeprowadzając od motywacji, przez fakty, do konsekwencji (lub ich braku). Ale niestety, czasem bywa tak, że ze względu na złożoność zjawiska badacz może się potknąć. Także w tej części książki ujawnia się często immamentna cecha kolaboracji jako zjawiska społecznego – a mianowicie to, że nie musi być ona zdradą faktyczną, lecz przypisaną. Majewski próbuje tę rafę omijać, ale nie zawsze mu się udaje. Ponadto spory problem sprawia rozdział poświęcony pogromom na Żydach latem 1941 r., z próbą refleksji, czy były one kolaboracją jako odwetem za kolaborację. Jest to pytanie interesujące badawczo, ale wracamy do kwestii, czy Żydzi postrzegani byli jako „my”, czy „obcy” – wychodzi na to, że pogromy stanowiły zemstę na „obcych”, nie kolaborantach, co w innym miejscu zauważa sam autor. Jeśli już o Zagładzie mowa, to Majewski pisze na kilku stronach również o dylematach ludzi służących w żydowskich służbach porządkowych i zajmujących stanowiska w judenratach oraz niejednoznacznej ocenie ich postaw po wojnie. Wiąże się z tym pewien kłopot: owszem, w czasie wojny działalność policjantów żydowskich, czy niektórych przewodniczących judenratów oceniano negatywnie. Znajdziemy też przykłady indywidualnej współpracy z Niemcami z różnych pobudek. Pytanie, które powinno zostać tutaj postawione, to kwestia, w jakiej mierze – używając rozróżnień stosowanych przez autora – taka współpraca z okupantem była kolaboracją, a w jakim działaniem przymusowym. Nie jest to tylko dylemat dotyczący Żydów w gettach – te same dylematy w rozróżnianiu zachowań dopuszczalnych i zdradzieckich miało Polskie Państwo Podziemne, stosujące nieostre kryteria gorliwości czy „zachowania godności narodowej” na przykład w odniesieniu do pracy dla Niemców. Nawiasem mówiąc, w innym miejscu Majewski pisze: „Polskie państwo podziemne stało na stanowisku, że funkcjonariusze policji uczestniczący w prześladowaniach Żydów dopuszczają się kolaboracji z wrogiem” (s. 217) – problem w tym, że stanowisko to przyjęto dość późno, w 1943 r., a na dodatek, tak jak wobec szmalcownictwa,

cokolwiek deklaratywnie. Takich uproszczeń jest więcej – jak w przypadku innej tezy autora: „Przekazywana z rąk do rąk konspiracyjna gazetka z artykułem piętnującym zdrajców bywała w ogólnym rozrachunku skuteczniejszą bronią w walce z kolaboracją niż strzał w głowę renegata” (s. 254). Owszem, funkcja perswazyjna i prewencyjna dyskursu zdrady mogła mieć znaczenie, ale trzeba wziąć pod uwagę zasięg prasy konspiracyjnej oraz to, jaki katalog piętnowanych zachowań tam tworzono – od 1943 r. w polskiej prasie konspiracyjnej najmocniej piętnowano bowiem jako zradę zachowania obyczajowe, w tym picie alkoholu, czego dziś z pewnością do kolaboracji nie zaliczylibyśmy.

Niemniej książka *Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji* jest zdecydowanie warta lektury właśnie ze względu na jej komparatystyczną i syntetyczną perspektywę. Majewski pisze ze swadą, a zarazem interdyscyplinarnym oddechem, doskonale łącząc rygory wywodu naukowego ze swobodną narracją skierowaną do szerszego, niekoniecznie akademickiego, grona czytelników i czytelniczek. Przede wszystkim zaś to publikacja na czasie – ukazała się w momencie, kiedy tematy kolaboracji, jej definiowania, bohaterstwa narodowego i przypisanej hańby w okresie drugiej wojny światowej znów rozpalają wyobraźnię polityczną i społeczną.